WESOŁE ABC

NA PODWÓRKU

— Hej, a cóż wy tam robicie?

— Jestem kapelmistrzem bez pracy.

1936?

Powitanie Nowego Roku w stolicy odbyło się huczniej niż zwykle. huczność polegała na tem, że ludzie z braku forsy wiwatowali na ulicach wytwarzając tem nastrój miłych paryskich obchodów. Ponieważ jednak nic w naturze nie ginie, więc i pieniądze (które wywiały z jednych kieszeni i trafiły do drugich) znalazły swoje ujście w wytwornych lokalach. Kanonada butelek szampana trwała tam do białego rana, skonsumowano również przy okazji parę transportów homarów, działo się to oczywiście w sferach uprzywilejowanych, między dobrymi znajomymi, którzy płacąc grube rachunki w setkach złotych nie omieszkali z wybiciem godziny dwunastej, życzyć sobie „poprawy losu" w roku następnym. Polało się też na Sylwestra dużo szczerej wody a jeszcze więcej perfidnej obłudy, zawartej w noworocznych życzeniach. Wszystkie te czcze słówka, życzące „dosiego" należy umieć czytać między wierszami. Gruby szef, czy dygnitarz odbierając obfitą pocztę bilecików odczytuje noworoczne życzenia według znanego mu szyfru.

„Wszystkiego najlepszego, zdrowia, szczęścia i pomyślności życzy Zuza" — to oznacza grubszy wydatek.

„Wielce szanownemu panu Dyrektorowi zdrowia i szczęścia w Nowym Roku życzy Kuszpietowski" — to oznacza, że należy zadzwonić do dyrektora i poprzeć sprawę pana Kuszpietowskiego.

„Serdeczne życzenia zasyła wielce szanownej pani ministrowej Dyonizy Y" — oznacza, że trzeba ulokować Dyzia na zagranicznej placówce.

„Żeby pana w tym Nowym Roku jasny szlag trafił", to oznacza, że sytuacja w kraju pogarsza się z każdym rokiem.

„Wesołego Nowego Roku — życzy zakład krawiecki B-ci Hozenduft" — oznacza, że braciom trzeba zapłacić weksel za frak, w którym się witało rok 1936-y, 1935-y i 1934-y, lepiej jednak płacić gdyż jak się w tym roku okazało wszystkie fraki w stolicy okazały się do niczego. Dlaczego? Poprostu dlatego, że są za krótkie, że książę Walji kazał sobie uszyć frak długi do ziemi niweczące tem całą dotychczasową modę z wszystkiemi frakami razem (podobno dostał grubszą łapówkę od krawców). Niektórzy utrzymują, że w pierwszym dniu Nowego Roku należy się niemiłych rzeczy wystrzegać bo przez cały rok będą się one powtarzały.

— Nie należy więc pożyczać od nikogo pieniędzy — bo cały rok trzeba będzie pożyczać.

Nie oddawać nikomu pieniędzy — bo cały rok trzeba będzie oddawać. Przeglądając ze smutkiem posylwestrową prasę stwierdziłem ze smutkiem, że wielu ludzi nie wywiązało się należycie z zadania.

— „Pewnego pana obito kijami, inny znów został najechany przez pijanego szofera. To straszne — przez cały rok być najeżdżanym przez pijanego szofera. Nie umieją ludzie zaczynać Nowego Roku.

Poza nadzieją i wesołością z którą się łączy Sylwester, nawiedzają również człowieka ponure myśli.

W symbolicznych personifikacjach odejścia 1935-go roku przedstawionego jako zgrzybiałego starca z siwą brodę, a pojawienia się gołego bachora z napisem 1936 jedno jest trafne — że bachor jest goły jak święty turecki, co w naszych stosunkach zgadza się co do joty. Rok Nowy zaczął się pod znakiem golizny i ogólnego znudzenia, które doprowadzi wkońcu do tego, że wojna europejska — stanie się jedyną możliwą rozrywką.

Kilku jacnowidzów przepowiadało na rok bieżący wojnę, wprawdzie to samo mówili w latach ubiegłych, ale tym razem wojna ma być podobno już nieodwołalnie. Ano trudno, będziemy walczyć aż do upadłego, tylko w tem sęk, że nie mamy z kim. Wojna bez nieprzyjaciół to trudne zadanie. Trzeba zatem pójść w ślady Mussoliniego rozejrzeć się po mapie i upatrzyć sobie nieprzyjaciół zawczasu, ażeby, na wypadek wojny, mieć ich tuż pod ręką. Szukajmy zatem „Wo ist der Hund begraben?"

Jur.

NIEPODOBIEŃSTWO

— Proszę sfotografować mię podobną i piękną.

— Na kiedy potrzebne pani te dwa zdjęcia?

Rozmaitości

— No, jak tam twoja sprarwa? Słyszałem, żeś zaskarżył właściciela psa, który cię ugryzł w nogę.

— Owszem, ale przegrałem sprawę.

— Dlaczego?

— Bo adwokat przeciwnej strony dowiódł sądowi, że to ja psa ugryzłem!

— Uj, Izydor, ja widzę dwóch podłóg!

— Nie bądźcie dzieckiem, Kuba! Nie mówi się „dwóch podłóg", tylko „dwie podłogi"!

— Zapóźno! Już widzę trzech!

— Syn pani dopiero co rzucił w jakiegoś pana kamieniem, ale sze trafia.

— To nie był mój syn, on zawnie trafił.

— Nie wiem, jak mam panu dziękować! O mały włos nie utonąłem. Pan uratował mi życie.

— E, to takie głupstwo...

— Rok temu spotkaliśmy się z panem w tej samej restuaracji.

— Możliwe, chociaż ja pana nie poznaję.

— Ja pana też nie, tylko mój parasol.

On: — Gdzie byłaś w niedzielę, wieczorem?

Ona: — Ja? Nakłamali ci!

— Szmul, jakiś ty brudny!

— Przecież jestem starszy od ciebie!

— Co robili żydzi po przejściu Morza Czerwonego?

— Suszyli się.

— Ach, żeby pan zobaczył moją kolekcję autografów! — mówi zbieracz do znanego satyryka.

— Niedawno wydostałem miłosne listy Sobieskiego i Kopernika.

— To jeszcze nic! — odpowiada satyryk. — Moja kolekcja więcej warta: ja mam list Adama z marką i stemplem pocztowym: „Raj".

— Już niema dawnego dyrektora?

— Niema.

— Wydalono go?

— Nie, tylko był chory.

— O? A na co był chory?

— Nie wiem, proszę pana. Wiem tylko, że lekarz zabronił mu u nas jadać.

Starsza pani: — Wstyd wam pewno przyjmować te jałmużnę?

Żebrak: — Niech się pani nie tłumaczy, bywają jeszcze skąpsi od pani!

WYBÓR ZAWODU.

Pani Walentyna Kuszpietowska zwierza się swej serdecznej przyjaciółce pani Agacie Krudeskowej:

— A mój Franek, to tak zawsze od maleńkości zwierzęta lubiał, żeśmy z moim starym uradzili, żeby do rzeźnika go oddać.

„CHAT NOIR" W RÓWNEM

Josel Breitschwanz, człowiek bywały i przedsiębiorczy postanowił otworzyć w Równem kabaret...

— A jak to się będzie nazywać pytają go zaciekawieni znajomi.

— „Milcz brunecie"?... tak się nigdy żaden kabaret nie nazywał.

— Jakto, nie nazywał się!! — Ja sam teraz byłem w Paryżu i widziałem na własne oczy: Sza! — „noir".

Przecież noir to nie blondyn.

Rozmówki

— Nakradliśmy sporo drogocennych rzeczy. Pójdziem teraz z temi tobołami do meliny, aby obliczyć zdobycz.

— Niewarto! Jutro znajdziemy dokładny rachunek w gazetach.

Mąż (wróciwszy z biura): — Dziś mieliśmy 28 stopni gorąca. To nie do uwierzenia.

Żona: — Ja ci wierzę, mój drogi, bo mi się nawet pieczeń przypalila.

— Drogi chłopcze! Dlaczego prosisz, bym pogłaskał tę psinkę?

— Psze pana, chciałem wiedzieć, czy on nie gryzie!

Tristan Bernard: — Pani każdego dnia robi się młodszą.

Dama: — Pochlebca.

— No, powiedzmy co drugi dzień.

Komisarz: — O! Znowuż wy!

Recydywista: — Tak. Czy podczas mojej nieobecności nie było telefonu do mnie?

W teatrze.

Żona: — Jaka cudowna muzyka.

Mąż: — Ja myślę. Szekspir.

Klient: — Już mnie pan trzeci raz skaleczył — niech pan natychmiast sprowadzi szefa!

Pomocnik fryzjerski: — Wyszedł właśnie — poszedł się ogolić.

— Słyszałeś pewno o Homerze?

— Naturalnie, to przecież był ten stary pan, co się tak komicznie śmiał!

Teść: — Teraz dostaniesz sto tysięcy, resztę po mojej śmierci.

Zięć (w roztargnieniu): — A kiedy to może nastąpić?

Nauczyciel: — Widzicie więc moje dzieci, jak wielką jest potega Boga. Oto ten strumyk, który jeszcze niedawno tak wesoło pluskał, teraz pokryty jest grubą powłoką lodową!

Morycek: — Wielka sztuka! W taki mróz!

— Jakże kocham te twoje włosy hebanowe...

— Przed chwilą może innej mówiłeś to samo.

— Nigdy w świecie! To była blondynka.

NIGDY nie zgadzaj się pójść gdziekolwiek, dokądkolwiek lub „byległdzie" lecz zawsze IDŹ SAM I INNYCH ZAPROWADŹ do „CAVEAU"-WINIARNIA ZIEMIAŃSKA, Jasna 5, a tam na DANCINGU ubawisz się do rana i zobaczysz piękną REWJĘ. W pokojach wschodnich CHÓR BOJANÓW JEDYNA oryginalna kuchnia KAUKAZKA, oraz KOLACJE KLUBOWE z 3 dań — 2.50

Anegdoty

KŁOPOTY GENJUSZA

Słynny reżyser wiedeński Kazerag, znany był jako odkrywca młodych talentów. Jemu też zawdzięczał swą sławę głośny później kompozytor Franz Lehar. Po wystawieniu pierwszej operetki Lehara po której sobie wielce obiecywał, Kazerag ofiarował młodemu kompozytorowi piękny, złoty zegarek, wysadzany brylantami.

Po pewnym czasie Lehar zjawia się w gabinecie Kazeraga i mówi:

— Kochany dyrektorze, ten cenny zegarek, który otrzymałem od pana, nie idzie zupełnie. Niech się pan pocieszy, odparł Kazerag. Pańska operetka też nie idzie.

INCOGNITO

W jednym z hoteli poznańskich zatrzymał się potomek znakomitego a nielicznego dziś rodu książąt Jabłonowskich. Zdziwił się niepomiernie kiedy na liście przyjezdnych przeczytał, że w hotelu gości jeszcze inny książę tego nazwiska. Posłał mu natychmiast kartę przez portjera prosząc o chwilę rozmowy. Niebawem zeszedł do hallu nieznajomy i przedstawił się:—Książę Jabłonowski.

— Bardzo mi przyjemnie poznać kuzyna, powiedział książę.— Jest nas tak mało już na świecie, że powinniśmy się wszyscy znać. A z jakiej linji kuzyn?

— Przepraszam pana — zauważył kuzyn skromnie. Tu zachodzi małe nieporozumienie. Ja nazywam się właściwie Apfelbaum, ale podróżuję incognito.

HUMOR MARSYLSKI

Marjusz z Oliwjuszem siedzą przy stole i popijają wino. Marjusz opowiada jedną ze swych przygód.

—„ i wtedy oglądam się i widzę przedemną zatrzymuje się lew... Zadrżałem... ale on uśmiecha się, wyciąga łapę i mówi ludzkim głosem: „Jak się masz Marjuszu!"

— Kłamiesz, to niemożliwe! — woła Oliwjusz. — Żebym trupem padł, jeżeli kłamię! W tej chwili wchodzi żona Marjusza. Oliwjusz spogląda na nią chwilę, wzdycha i mówi szeptem:

— Biedna wdowa.

Marjusz i Oliwjusz opowiadają sobie nawzajem przygody, które ich spotkały w podróży po Laponji.

— Ja tam byłem w zimie — mówi Marjusz i były wtedy takie mrozy, że wymówione słowa marzły w powietrzu.

— A ja byłem w Laponji na wiosnę — opowiada Oliwjusz — kiedy już wszystko zaczyna topnieć. Słowa też odmarzły i same prowadziły długie rozmowy i dysputy.

W SZKOLE.

W szkole nauczyciel czyta wyjątek z Biblji: „Sodomici uprawiali nierząd i wszeteczeństwo..." Jeden z uczniów zapytuje:

— Proszę pana, co to znaczy nierząd?

Mały Saluś zrywa się z ławki i krzyczy:

— Panie profesorze ja to wiem. U nas mieszka jedna...

— W tej chwili się uspokój — woła rozzłoszczony nauczyciel — odzywasz się, kiedy cię nikt nie pyta! Za takie zachowanie możesz wylecieć ze szkoły!!

Po skończonych lekcjach nauczyciel podchodzi do Salka:

— Słuchajno Saluś, gdzie ty właściwie mieszkasz?

SŁOWA, SŁOWA...

Nad wejściem do willi pewnego biskupa austrjackiego widnieje następujący napis:

...Nie patrz wcale na to,
Czyś biedny i bogaty,
Gdyś z imieniem Boga
Wszedł do mojej chaty".

Poniżej zaś wisi tabliczka:
„Żebrakom i domokrążcom
wstęp wzbroniony!"

TRISTAN BERNARD

Podczas ofesywy niemieckiej na Verdun Tristan Bernard spotkał pewnego handlarza obrazów, który głosem pełnym współczucia odezwał się do dramaturga:

— Ta straszna wojna odbije się i na teatrze! Kto to będzie chciał zapłacić dwanaście franków za krzesło...

— Oczywiście, odpowiada Tristan Bernard z uśmiechem za taką cenę każdy będzie wolał kupić u pana obraz.

VICE VERSA.

Pewien aktor mówi do Bernarda Shaw:

— Kiedy piję czarną kawę, nie mogę zupełnie spać. Czy i pan odczuwa podobne objawy?

Na to Shaw: — Ja wprost przeciwnie. Nie mogę pić czarnej kawy, kiedy śpię.

ARTUR RUBINSTEIN

Zaproszony do pałacu rosyjskiego cesarza, Artur Rubinstein, podczas gry zauważył, że cesarz głośno śmiejąc się, rozmawia z otaczającą go świtą.

Podrażniony w swej ambicji nagle przestaje grać.

Powstała niemiła scena.

Książę Golicyn zbliżył się do znakomitego kompozytora i zapytał o przyczynę przerwy.

Złożywszy ukłon w stronę cesarza, Rubinstein głośno i dobitnie powiedział:

— Kiedy Jego Cesarska Mość mówi, wszyscy powinni zamilknąć.

RECEPTA TRISTAN BERNARDA.

Komedjopisarzowi paryskiemu, Tristan Bernardowi zadał kiedyś pytanie pewien reporter:

— Jak się tworzy dobre dowcipy, przecież to musi być strasznie trudne?

— Przeciwnie, bardzo proste — odparł dowcipny autor — bierze się kiepski dowcip i mówi się że to jest dowcip Tristan Bernarda!

WIELKI GŁÓD.

Pan Herman Barabańczyk wybrał się z żoną na spacer za miasto. Zmęczeni godzinnym marszem małżonkowie zeszli z drogi i położyli się na murawie w cieniu rozłożystego dębu.

Nagle pani Barabańczykowa zrywa się i woła — Herman, ja tu już dłużej nie wytrzymam! Mrówki zjadają mnie formalnie.

Pan Barabańczyk spogląda znacząco na żonę, kiwa głową i mówi w sentencjonalnie.

— Do czego może głód doprowadzić!

ODPOWIEDŹ CARUSO

Słynny tenor Caruso stawiał pierwsze kroki na scenie jednej z małych oper prowincjonalnych gdy po długich staraniach został wreszcie zaangażowany, podszedł do niego tenor tego teatru i powiedział drwiącym tonem:

— Bardzo mi przyjemnie powitać kolegę, ale właściwie drugi tenor jest nam zupełnie niepotrzebny.

— Tak — odparł Caruso z dumą — ale pierwszy.

INFORMACJA

Jeżeli zatem zaasekuruję moje meble na 6.000 zł. a one mi się spalą po sześciu latach, to ile otrzymam od towarzystwa?

— Całe 6.000 zł. oczywiście.

— A jeżeli pożar wybuchnie, powiedzmy za tydzień, to ile dostanę?

— Dostanie pan sześć lat.

EMOCJA

Na niebie widać ogromną łunę. Za miastem wybuchł pożar. Straż ogniowa pędzi co koń wyskoczy. Za wozami biegnie tłum ludzi. Między nimi spieszy także Fingeshut.

Żeby się tylko nam nie paliła ta fabryka papieru — mówi do siebie, nie mogąc złapać tchu. — To już widziałem dwa razy.

SZCZĘSCIE.

Pan Lipower wyjechał za interesem. Po kilku dniach wraca nie spokojny do domu i zastaje swoją żonę w objęciach jakiegoś młodzieńca. Zdradzony małżonek kształcąc się ze złości uderza pięścią w stół i krzyczy wściekły:

— Balbina! To jest świństwo! Jak możesz być tak nieostrożna. Całe szczęście, że to tylko ja widziałem!

KRZYWOPRZYSIĘZCA

Pinczower i Rappaport stają przed sądem rabinackim. Pinczower skarży Rappaporta o to, że pożyczył od niego przed rokiem tysiąc złotych i dotąd nie zwrócił.

Rappaport przyznaje, że zaciągnął dług, lecz dowodzi, że zwrócił już całą należną sumę.

— Możesz przysiąc?!... — woła Pinczower z wściekłością.

— Z największą przyjemnością!

Wobec złożenia przysięgi przez Rappaporta, rabin uwalnia go od odpowiedzialności.

Przy wyjściu Pinczower dopada do przeciwnika, wygraża mu pięściami i krzyczy z oburzeniem:

— Ty złodzieju! Jak tyś się nie bał przysięgać, żeś mi oddał tysiąc złotych! Powiedz tylko, czy ja ci pożyczyłem kiedyś chociaż jeden grosz?!...